

Stolzman, Małgorzata

Z działalności wydawniczej Adama Honorego Kirkora : pismo zbiorowe "Na dziś"

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 7/1, 73-102

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA STOLZMAN

Z DZIAŁALNOŚCI WYDAWNICZEJ ADAMA HONOREGO KIRKORA
PISMO ZBIOROWE „NA DZIS”*

Adam Honory Kirkor, dziennikarz, archeolog, wydawca i właściciel drukarni w Wilnie, człowiek o szerokich i bogatych zainteresowaniach, pełen zapału i energii, zapisał swoją działalnością wydawniczą niejedną kartę w dziejach naszej kultury. Mimo licznych zastrzeżeń, jakie budził wśród współczesnych mu jego program polityczny, zasługuje niewątpliwie na przypomnienie.

Urodzony na Litwie, ściślej Mohylewsczyźnie, w 1818 lub 1819 r.¹, większą część życia spędził w Wilnie. Będąc urzędnikiem w służbie państwowej (pracował w Izbie Skarbowej Wileńskiej oraz Wileńskim Komitecie Statystycznym), dał się poznać jako przedstawiciel skrajnie ugodowej i lojalnej w stosunku do rządu zaborczego grupy społeczeństwa polskiego, co ściągnęło na niego oburzenie i potępienie dużej części opinii publicznej. Jednocześnie rozpoczął ożywioną działalność publicystyczną i naukową, brał udział w organizacji polskiego życia kulturalnego w Wilnie (m.in. był jednym z współzałożycieli Tymczasowej Komisji Archeologicznej i kustoszem w Muzeum Starożytności), wydawcą licznych pism zbiorowych, dzierżawcą (w latach 1860—1863) „Kuriera Wileńskiego”,

* Za cenne uwagi i wskazówki udzielone mi przy pisaniu tej pracy pragnę gorąco podziękować Panu Profesorowi Wincentemu Dankowi i Panu Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi. Szczególnie serdeczne podziękowanie pragnę również złożyć Panu Magistrowi Władysławowi Bandurze, starszemu kustoszowi dyplomowanemu Biblioteki Jagiellońskiej, za nadzwyczajną ceną pomoc przy opracowaniu źródeł rękopiśmiennych i szereg wnikliwych uwag.

¹ Data i miejsce urodzenia Kirkora trudne są dzisiaj do ustalenia. Z zachowanej metryki chrztu wynika, że był chrzczony 18 I 1819 roku, ten sam rok wyryto na jego nagrobku na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Natomiast K. Wójcicki w *Encyklopedii Orgelbranda* podaje datę urodzenia: 21 I 1818 r. Sumienny biograf Kirkora, Michał Brensztejn (*Adam Honory Kirkor, wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od roku 1834 do 1867*, Wilno 1930), nie ustalił również daty jego urodzenia w sposób bezsporny.

który pod jego redakcją przeżył okres rozkwitu i świetności². Kres działalności Kirkora położył wybuch powstania styczniowego. Rozpaczliwa walka o utrzymanie w swych rękach „Kuriera Wileńskiego”, posunięta do zamieszczenia na jego łamach sławnego adresu hołdowniczego, nie dała rezultatów — pod rządami Murawiewa Polak nie mógł zajmować stanowiska redaktora rządowego organu. Ostatnią próbą Kirkora było założenie w Petersburgu dziennika rosyjskiego „Nowoje Wriemia”, który w intencji redaktora miał bronić sprawy polskiej w oczach rosyjskiej opinii publicznej, a po jego ustąpieniu stał się po pewnym czasie organem skrajnie antypolskim. W 1871 r. redakcję dziennika przejął Mikołaj Ustriałow. Własna drukarnia Kirkora, przeniesiona z Wilna, została zlicytowana za długi, a on sam przeniósł się na stałe do Krakowa, gdzie zmarł w 1886 r.

Działalność Kirkora w Wilnie i Petersburgu dokładnie opracował Michał Brensztejn, opierając się na dokumentach znalezionych w archiwach wileńskich. Jest to właściwie jedyna krytyczna biografia Kirkora, solidna i sumienna, sięgająca jednak tylko do momentu osiedlenia się Kirkora w Krakowie, tj do r. 1871. Natomiast ostatnie 15 lat jego życia nie doczekało się dotąd żadnego podsumowania, mimo że były to lata w pełni aktywne, wypełnione wszechstronnymi i licznymi pracami, z pewnością zasługującymi na omówienie.

W niniejszej pracy pragnę przedstawić jeden fragment działalności Kirkora w Krakowie, historię wydawania przez niego pisma zbiorowego „Na dziś”, wartego przypomnienia zarówno jako interesujący epizod z dziejów czasopiśmiennictwa polskiego drugiej połowy XIX wieku, jak i ze względu na niewątpliwe wartości samego pisma. Odtworzenie dziejów „Na dziś” ułatwia znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej duży zespół materiałów rękopiśmiennych, zawierający m.in. rodzaj archiwum redakcyjnego pisma. Niezwykle cenne źródło informacji stanowi, również przechowywana w BJ, korespondencja Kirkora z J. I. Kraszewskim, rozpoczęta jeszcze w 1845 r., a zakończona w 1881 r. Listy Kirkora do Kraszewskiego, pisane przez całe niemal życie, pozwalają poznać plany i zamierzenia ich autora, który darzył swego korespondenta wielkim szacunkiem i zaufaniem³.

² Jako dowód zdolności organizacyjnych Kirkora na stanowisku redaktora „Kuriera” przytoczę za M. Brensztejnem (*op. cit.*) liczby obrazujące wzrost prenumeratorów: r. 1859 — 400 (pod redakcją Odyńca); r. 1860 (pod redakcją Kirkora) — 2154; r. 1861 — 3205.

³ Główne zespoły wykorzystanych rękopisów są następujące: 1. sygn. 4496. Zbiór 410 listów pisanych do Kirkora przez różne osoby. 2. Sygn. 4497. Papiery po Adamie Kirkorze. Rękopis podzielony jest na 18 teczek. Z tych tom piąty zawiera papiery związane z wydawaniem „Na dziś”. Są to brudnopisy zawieranych umów, listów Kirkora w sprawach wydawniczych, fragmenty artykułów, prospekty, ra-

Praca moja z konieczności oparta jest więc przede wszystkim na materiałach rękopiśmiennych oraz drukach współczesnych, głównie recenzjach „Na dziś” zamieszczanych w poszczególnych czasopismach.

*

Przeniesienie się z Petersburga do Krakowa było dla Kirkora dużym wstrząsem. Przybył do Galicji zrujnowany materialnie, z ciężącym nań wyrokiem petersburskiego Sądu Handlowego, uniemożliwiającym mu powrót w granice Rosji, praktycznie bez środków do życia. Środowisko naukowe i kulturalne Krakowa nie przyjęło go przychylnie. Pamiętano mu i wytykano jego ugodowe tendencje, zarzucano wręcz szpiegostwo i zdradę. Sam Kirkor natomiast, zwolennik umiarkowanego postępu i liberalizmu, nie mógł pogodzić się z dominującą w Galicji ideologią konserwatywną. W jednym z listów do Kraszewskiego określał atmosferę miasta jako „pleśń i zbutwiałość krakowską”. Przyzwyczajony do aktywnego życia, nie zrażony niepowodzeniami, pragnął działać w sposób najbardziej dla niego dostępny, a więc wydawać i redagować pismo, w czym miał duże doświadczenie. Potrzebę takiego przedsięwzięcia i jego charakter określił w liście do Kraszewskiego:

„Potrzeba pisma serio, poważnego, rozumnego, które by odrzuciło wszelkie brudy, niesnaski i swaryienne, a ze spokojem, rozważą — bawiać, uczyło myśleć, rozważać, zgłębiać. Tylko takie pismo może dopomóc czasowi z jego postępowaniem ogólnym [...] Skupić wszystkie inteligencje polskie, które zechcą zrozumieć główne cele, dać objawy życia społecznego całego świata, a zjednoczyć prowincje wszystkie — chociażby w granicach cenzury ruskiej, sądzę, jest rzeczą niezbędną, którą chwila obecna i położenie nakazują [...]”⁴.

Sytuacja czasopiśmiennictwa krakowskiego tego okresu usprawiedliwiała niewątpliwie myśl założenia pisma niezależnego, o charakterze przeglądu ogólnego. Dotychczasowy monopol „Czasu” w dziedzinie pism codziennych podważył wychodzący od 1869 r. „Kraj”, dziennik o charakterze liberalno-postępowym, lecz i on nie potrafił się długo utrzymać. Natomiast w zakresie poważnych pism periodycznych, wzorowanych na modynych wówczas za granicą przeglądach naukowych, rolę dominującą odgrywał związany z ugrupowaniem Stańczyków „Przegląd Polski”. Pozostałe czasopisma miały albo charakter satyryczny, albo adresowane

chunki itp. Rękopis ten jest szczególnie cenny dla poznania historii „Na dziś”. 3. Sygn. 6509. Korespondencja J. I. Kraszewskiego. Seria III. Listy z lat 1863—1887. Zespół zawiera 176 listów Kirkora do Kraszewskiego z lat 1871—1881. 4. Sygn. 6028. Zespół zawiera 116 listów Kraszewskiego do Kirkora z lat 1871—1880.

⁴ Listy Kirkora do Kraszewskiego, rkps BJ, 6509, list z dn. 16 VI 1871.

były tylko do ściśle ograniczonego kręgu odbiorców, jak np. powstające wówczas pisma dla ludu, pisma dla kobiet lub pisma ściśle fachowe, o charakterze zawodowym. Tak więc projektowany przez Kirkora miesięcznik miał uzupełnić istniejącą lukę, stać się w jakimś sensie przeciwwagą „Przeglądu Polskiego”. Miejsce pisma Kirkora wśród wydawanych wówczas przeglądów określił później Kraszewski w „Dzienniku Poznańskim”, pisząc:

„Właśnie do liczby znacznej już wychodzących w Królestwie przybywa nowy przegląd, który zajmuje stanowisko niezależne, pośrednie i odpowiednie wymaganiom tych, którzy ani doktryn z trójnoga »Przeglądu Polskiego«, ani fanatycznych konwulsji »Przeglądu Lwowskiego« znieść nie mogą, ani drzemiącą »Biblioteką Warszawską« się nie zaspakajają [...]”⁵.

Oceniając środowisko krakowskie, w którym chciał założyć swoje wydawnictwo, pisał Kirkor: „Ale jest tu lud, jest młodzież (niearystokratyczna) poczciwa i mimowolnie nawet przeczuwająca, że nie tak jest, że mogłoby być inaczej. Lud — przezacny — ale prowadzony tak, że dziś gotów pójść za Rosją niż za Austrią”⁶. Jednocześnie Kirkor zdawał sobie sprawę, że Galicja nie stanowi dostatecznie chłonnego rynku wydawniczego, tym bardziej że pismo to miało mu obok satysfakcji wydawania zapewnić również środki utrzymania, a już w żadnym wypadku nie mógł do niego dokładać, bo nie miał z czego. Z jego doświadczeń sprzed 1863 r. wynikało natomiast, że rynek taki stanowią Polacy w zaborze rosyjskim, przede wszystkim na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Z tego względu odbiorców dla swojego pisma szukał nie tylko w Krakowie, głównie chciał je skierować na Litwę, postanawiając starać się o zezwolenie cenzury na rozpowszechnianie go również na terenie Rosji.

Dla zrealizowania swych planów Kirkor uporczywie szukał funduszków, gdyż zrujnowany materialnie po upadku drukarni i „Nowoje Wriemia” nie mógł finansować tego przedsięwzięcia. Ze wzmianek w listach do Kraszewskiego wynika, że prawdopodobnie szukał najpierw pomocy finansowej u Stanisława Krzyżanowskiego, a następnie próbował znaleźć kapitał zakładowy w środowisku poznańskim, licząc głównie na hr. Jana Działyńskiego z Kórnika, do którego zamierzał zwrócić się za pośrednictwem Karola Libelta. Przed Działyńskim ostrzegał go zresztą Kraszewski, charakteryzując go jako człowieka, na którego „[...] nigdy rachować nie podobna, bo dziś co innego, jutro co innego chce, a sam nie wie, czego chce [...]”⁷. W wypadku gdyby Działyński odmówił finansowania wydawnictwa, zdecydowany był oprzeć je na spółce akcyjnej, wypuszczając 200

⁵ „Dziennik Poznański”, R. 14: 1872, nr 95, z dn. 26 IV 1872.

⁶ Listy Kirkora do Kraszewskiego, rkps BJ, 6509, list z dn. 16 VI 1871.

⁷ Listy Kraszewskiego do Kirkora, rkps BJ, 6028, list z dn. 16 IX 1871.

akcji po 50 guldenów dla uzyskania w ten sposób 10 tys. guldenów, co uważał za kapitał wystarczający na początek. W tym okresie, jak widać z zachowanej korespondencji, program pisma coraz bardziej się krystalizuje. Miał to być poważny przegląd naukowy, mający stanowić w pewnym sensie łącznik kulturalny między wszystkimi trzema zaborami. W październiku 1871 r. Kirkor wyjechał do Poznania, gdzie ostatecznie po rozmowach w tamtejszym środowisku postanowiono wydawać na początek pismo zbiorowe. Informuje o tym Kraszewskiego w liście z dn. 1 IX 1871:

„Na początku przeszłego miesiąca byłem w Poznaniu — tam stanęło na tym, ażeby dla łatwiejszego przeprowadzenia pisma do Rosji i Królestwa, jak również dla zaznajomienia publiczności z tendencją wydać pierwszej 3 tomy wstępne, niby pismo zbiorowe, a dopiero w kwietniu zamienić na czasowe, miesięczne. Jest nadzieja utworzenia i towarzystwa akcyjnego. Nie uda się to wszystko — skończę na 3 tomach [...]”⁸.

O pobycie Kirkora w Poznaniu brak dokładniejszych wiadomości. W jego papierach znajduje się jedynie odręczna notatka⁹, że brał wówczas udział w posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i zebraniu redakcji „Dziennika Poznańskiego”. Zannotował również m. in. spotkanie z Libeltem, Juliuszem Au, Kazimierzem Jarochowskim i Leonem Wegnerem, którzy znaleźli się później na liście współpracowników „Na dziś”. Z nimi więc prawdopodobnie omawiał swoje plany. Wydaje się jednak, że spodziewanej pomocy finansowej nie otrzymał i w rezultacie rozpoczął wydawnictwo, zaciągając na ten cel prywatne pożyczki. Prawdopodobnie udzielił mu jej m. in. życzliwy i znany jeszcze z czasów wileńskich ksiądz Aleksander Ważyński¹⁰.

Formę pisma zbiorowego wybrano zapewne przede wszystkim ze względu na cenzurę rosyjską, której zezwolenie na rozpowszechnianie na terenie Rosji tego typu wydawnictwa łatwiej było uzyskać niż na periodyk. Jednocześnie brak realnych podstaw finansowych nie pozwalał na rozpoczęcie od razu druku miesięcznika. Pismo zbiorowe nie zobowiązywało do kontynuowania wydawnictwa, nie narzucało żadnych terminów i miało charakter próby. W wypadku powodzenia można je było natomiast bez trudu przekształcić w pismo periodyczne. Tę formę stosował Kirkor z powodzeniem w Wilnie — przykładem sześciotomowa „Tekka Wileńska”.

Już 27 X 1871 r. Kirkor wysłał Kraszewskiemu prospekt projektowanego pisma zbiorowego, które otrzymało tytuł „Na dziś” (według początkowych projektów miał on brzmieć „Praca”). Kraszewski ostro skrytyko-

⁸ Kirkor do Kraszewskiego, rkps BJ, 6509.

⁹ Rkps BJ, 4497, t. 13, k. 205.

¹⁰ W tece zawierającej archiwum „Na dziś” znajduje się odręczny spis długów Kirkora, datowany 20 X 1872 r., w którym obok sum, które był winien za druk i papier, figuruje m.in. pożyczka 650 złr. ks. Ważyńskiego, rkps BJ, 4497, t. 5.

wał tytuł, uważając, że „[...] tytuł musi coś mówić, a ten nic nie mówi, oprócz, że jest prowizoryczny[...]”¹¹. W tym samym liście znalazł się gotowy już plan pierwszego tomu, który później uległ pewnym, choć niewielkim zmianom. Tom miał zawierać m. in. powieść Kraszewskiego i Spielhagena, obszerny dział poezji, artykuły Libelta, Roszkowskiego, Pola, listy literackie i przeglądy — społeczny, ekonomiczny i artystyczny. Niespodziewanie Kraszewski, którego poparcia Kirkor był pewien, odniósł się do projektu dość sceptycznie. Pisał on 30 X 1871: „Czyś się dobrze wybrał, nie wiem; że będzie dobre, to pewne, ale czy pójdzie, gdy dziś nic nie idzie, to wątpliwa. — Skąd tak raptowna decyzja. Pisma zbiorowe u nas ciężko idą[...]”¹². Co gorsza, odmówił przysłania do pierwszego tomu projektowanej powieści, wymawiając się brakiem czasu i licznymi, podjętymi już zobowiązaniami. Kirkorowi zależało na autorytecie Kraszewskiego, którego nazwisko mogło podnieść popularność pisma. Próbował przekonać go, do ostatniej chwili zostawiając miejsce na 16 stron, by zamieścić chociaż początek powieści. Kraszewski jednak pozwolił tylko umieścić swoje nazwisko na liście współpracowników, obiecując zasilić dalsze tomy. Ostatecznie pierwszy tom „Na dziś” ukazał się w styczniu 1872 r.

Początkowo Kirkor zamierzał drukować go u Kasprowicza w Lipsku¹³, w końcu jednak powierzył pismo drukarni „Kraju”, z której jednak nie był zadowolony: „[...] strach pomyśleć, że aż 6 tygodni trzeba dla wydrukowania 25 arkuszy, a drukują przecież w najzamożniejszej drukarni («Kraju») [...]” pisał do Libelta¹⁴.

Pierwszy tom „Na dziś” w dużej mierze odpowiadał postawionym założeniom. Pełny tytuł brzmiał: „Na dziś. Pismo Zbiorowe Poświęcone Li-

¹¹ Kraszewski do Kirkora, rkps BJ, 6028, list z dn. 10 XI 1871.

¹² Tamże, list z dn. 30 X 1871.

¹³ Zachował się ciekawy list Kasprowicza do Kirkora w tej sprawie, który warto przytoczyć z uwagi na charakterystykę panujących w Lipsku stosunków wydawniczych. Kasprowicz zgadzał się zostać fikcyjnym redaktorem naczelnym, gdyż w myśl przepisów redaktor ten musiał mieszkać w Lipsku. Zakres swoich ewentualnych uprawnień określał następująco: „Cała odpowiedzialność prawna musi mieć w Lipsku prawnego zastępcę — tj. odpowiedzialnego redaktora. Wtedy nikt przed prawem już więcej nie odpowiada — ale odpowiedzialny redaktor cenzuruje artykuły, aby mu nie wśliznęło się cokolwiek niebezpiecznego. Wykroczenia są tylko osobiste lub przeciw prawom wolności, moralności. Nie wolno nikogo obrażać publicznie, ale wolno fakta podawać. Można mówić rząd, ale nie osoba — bo ta osoba pozwać może. Zaś gdzie nie ma skargi, tam nie ma i kary — a prokurator szuka tylko obrazy Monarchów, Ministrów, Religii i bezpieczeństwa publicznego”, rkps BJ, 4496, list Kasprowicza do Kirkora z dn. 14 IX 1871.

¹⁴ Korespondencja Karola Libelta, list Kirkora z dn. 23 I 1872, rkps BJ, 6004 I.

teraturze, Naukom, Sztuce, Gospodarstwu Krajowemu, Handlowi i Przemysłowi”. Tom I. W Krakowie, wydawca Jan Waligórski¹⁵. Na czele obszernego, zawierającego 446 stron tomu umieszczono listę 61 nazwisk osób współpracujących z pismem, z których część zamieściła w nim swoje artykuły. Kirkor występuje w tym spisie jako Jan ze Śliwina, również tym pseudonimem podpisuje swoje prace. Obok ludzi znanych już i zasłużonych, jak Kraszewski, Libelt, Kremer, Majer czy Bielowski, znalazły się tu również nazwiska ludzi młodych, rozpoczynających dopiero swoją, niejednokrotnie wspinałą karierę naukową¹⁶. Do tych ostatnich zaliczyć można choćby Emila Godlewskiego (seniora), ówczesnie młodego asystenta prof. Czerwiakowskiego przy katedrze historii naturalnej UJ, a późniejszego sławnego fizjologa roślin, czy też młodego językoznawcę Lucjana Malinowskiego, w dalszych latach wybitnego dialektologa i sławistę, profesora katedry slawistyki UJ. Uderza różnorodność zawodowa współpracowników, a więc historycy, prawnicy, filolodzy, lekarze, biolodzy i publicyści — świadcząca, że Kirkor potrafił zapewnić sobie pomoc specjalistów od wszystkich niemal dziedzin i zgromadzić wielką liczbę osób wybitnych.

¹⁵ Kirkor nie chciał oficjalnie firmować pisma swoim nazwiskiem. Pisał do Kraszewskiego w tej sprawie: „Redaktorem i wydawcą podpisze się lada kto — a ręką — wartość pisma będą imiona współuczestniczących [...]” (list z 1 XI 1871). Jan Waligórski nie występuje w liście współpracowników pisma, a w zachowanym archiwum redakcyjnym nigdzie nie figuruje jego podpis (z wyjątkiem drukowanych formularzy); również wszystkie listy były adresowane do Kirkora jako do wydawcy. Był to więc prawdopodobnie ktoś podstawiony, kto zgodził się udzielić swojego nazwiska. Być może, choć nie udało mi się znaleźć na to żadnych dowodów, był to ktoś z rodziny Franciszka Waligórskiego, redaktora „Strzechy”.

¹⁶ Dla udokumentowania zamierzeń Kirkora związania z pismem „Na dziś” najlepszych współczesnych umysłów przytaczam pełną listę współpracowników, zamieszczoną w pierwszym tomie: Władysław Ludwik Anczyc, Juliusz Au, Michał Bałucki, M. A. Baraniecki, Berlicz Sas [J. Strutyński], August Bielowski, Karol Brzozowski, Franciszek Bylicki, Mieczysław Chojecki, Piotr Chmielowski, G. Doliński, Karol Estreicher, Mściśław Godlewski, Emil Godlewski, Klemens Hankiewicz, Wiktor Hłasko, Kazimierz Jarochoowski, Jan ze Śliwina [Adam Kirkor], Wojciech Kentrzyński, Oskar Kolberg, Wincenty Korotyński, Antoni Kostecki, J. I. Kraszewski, Józef Kremer, Karol Libelt, Ksawery Liske, Jan Leśniewski, Władysław Łoziński, Aleksander Wacław Maciejowski, Józef Majer, Lucjan Malinowski, Feliks Michałowski, Juliusz Miklaszewski, Antoni Edward Odyniec, Juliusz Ochorowicz, Dominik Oreł, ks. Otto, Kazimierz Paszkowski, Edward Pawłowicz, Wincenty Pol, Edmund Plebiński, F. T. Rakowicz, Gustaw Roszkowski, Jan Nepomucen Sadowski, Henryk Schmitt, Walerian Serwatowski, Karol Świdziński, Aleksander Świętochowski, Aleksander Ślósarski, Alojzy Szarłowski, K. B. Szczaniecki, Roman Szymański, Józef Tretiak, Leon Wegner [?] Wolniewicz, Kalikst Wolski, Bronisław Wołowski, Jan Zachariasiewicz, Wincenty Zakrzewski, Antoni Zaleski, Hugo Zathey.

W pierwszym tomie wydawnictwa, zaopatrzonym aż w trzy motta¹⁷, Kirkor zamieścił część materiałów pozostałych mu po redagowaniu „Teki Wileńskiej”. Do tych należą m. in. otwierające tom pamiętniki doktora medycyny Józefa Franka, opracowane przez jego asystenta dra Michała Homolickiego.

Fragmety tych *Pamiętników*, powiązane szerokim komentarzem Homolickiego, publikowano we wszystkich tomach pisma. Były one ciekawym przyczynkiem do kulturalnego, a zwłaszcza muzycznego życia Wilna z początku XIX wieku. Dobór fragmentów skrytykował Kraszewski w recenzji tomu pierwszego „Na dziś”, zamieszczonej w „Kraju”¹⁸, w której uznał, że za dużo w nich mowy o koncertach pani Frankowej i za dużo przykazań dla lekarzy (Frank wysoko cenił etykę lekarską i stawiał lekarzom wysokie wymagania zawodowe i moralne), a za mało wiadomości z życia Franka i uniwersytetu, w którym był on profesorem. Przeciwnie natomiast ustosunkował się recenzent „Czasu”¹⁹ — właśnie działalność koncertową obojga Franków uważał za najciekawszą część *Pamiętników*²⁰.

Szeroko początkowo zaplanowany dział poezji ostatecznie reprezentuje czterech autorów: Antoni Edward Odyniec, Józef Tretiak, Karol Brzozowski i Karol Świdziński.

Wiersz Karola Brzozowskiego *Gazelle, forma używania w poezjach arabskich i perskich* utrzymany jest w duchu gorącej wiary w sprawiedliwość, która zawsze, w taki czy inny sposób triumfuje. Orientalna forma, będąca wynikiem długich lat spędzonych przez Brzozowskiego w Turcji, zawiera treść całkowicie europejską, przypominającą zwycięskie walki przeciwko wszelkim formom ucisku i tyranii²¹.

A. E. Odyniec w wierszu *Melodia hebrajska z Tomasz Moora* nawiązuje do romantycznej postaci barda-pieśniarza; który „[...] niech tylko świt nadziei przerwie sen ojczyzny, ujrzyście, jak ją kocha — co dla niej poświę-

¹⁷ Jedno „dziś” warte dwa „jutra” (Franklin); „O jutrze” wiecznie radzi (W. Pol); Nie ma lepszej rady „na jutro”, jak praca „na dziś” (z listu Augusta Cieszkowskiego).

¹⁸ „Kraj”, nr 61, z dn. 15 III 1872. Józef Frank (1771—1842) był znanym i wybitnym lekarzem wileńskim. Niemiec z pochodzenia, w 1804 r. objął katedrę patologii na Uniwersytecie Wileńskim, którą zajmował aż do odejścia na emeryturę w 1823 r. Frank, lekarz społecznik, prowadził szeroko rozwiniętą działalność charytatywną, na którą czerpał fundusze z organizowanych przez siebie koncertów. Oprócz tej strony działalności Franka *Pamiętniki* zapoznają czytelnika ze stanem i organizacją szpitalnictwa w Wilnie tego okresu i próbami zaradzenia ich niedostatkom.

¹⁹ „Czas”, nr 50, z dn. 2 III 1872.

²⁰ Że *Pamiętniki* te były interesującą kroniką życia wileńskiego, świadczy ich późniejsze wydanie w całości, w tłumaczeniu W. Zahorskiego (Wilno 1921), w trzech tomach, cieszące się dużą poczytnością.

²¹ „Na dziś”, t. 1, s. 128.

ci[...]”. Oba te epigońskie wiersze, jakkolwiek (zwłaszcza Odyńca) dalekie od rewolucyjnych treści wielkiego romantyzmu, swoim patriotycznym charakterem mogły wzbudzić zastrzeżenia warszawskiej cenzury. Kirkor przewidział to i wydrukował dwie wersje spisu rzeczy pierwszego tomu, z których druga obu tych wierszy nie zawierała. W liście do Kraszewskiego z 10 III 1872 prosił: „[...] jeżeli pisać będziecie o 1 t., nie wspominajcie, proszę, o wierszach Brzozowskiego i Odyńca, gdyż ich nie ma w egzemplarzach dla Warszawy przeznaczonych[...]”. Rzeczywiście w egzemplarzu pisma, będącym obecnie własnością Biblioteki Państwowego Instytutu Sztuki w Warszawie (sygn. P II-483 dep. Łań.), w spisie rzeczy wiersze te są pominięte. W tekście natomiast po prostu wycięto kartki z nimi, nie troszcząc się nawet o zachowanie kolejności paginacji²². W egzemplarzu tym prawdopodobnie później doklejono brakujące kartki. Niewątpliwie wiersze te docierały też do Warszawy, na przykład w recenzji pierwszego tomu pisma w „Gazecie Polskiej” wymieniono wiersz Brzozowskiego²³.

Późnoromantyczna apoteoza piękna przyrody w wierszu Tretiaka *Nad przepaścią* doczekała się złośliwego i dowcipnego streszczenia ze strony recenzenta „Przeglądu Tygodniowego”²⁴, a wiersz ten stanowił najślabszy punkt w dziele poezji.

Ostatni wiersz, *Naprzód pracą* Karola Świdzińskiego, różnił się zupełnie swoim charakterem od poprzednich. Gorąca apoteoza pracy, jako jedynej drogi otworem stojącej, była, jak pisze J. Baculewski, „kompromisem ideowym na rzecz pozytywistycznych haseł”²⁵. Uczestnik powstania styczniowego z kręgu Czerwonych, dowódca oddziału ochotników, późniejszy komunard, bliski krewny i współpracownik Jarosława Dąbrowskiego, zostawił niewielką spuściznę poetycką, z której właśnie utwór *Naprzód pracą* należy do najbardziej znanych. Wierny ideałom walki wyzwoleniczej, przybywa po klęsce Komuny, *via* Londyn, do Galicji. Należąc do grona współpracowników „Na dziś”, pisze dla niego wiersz *Naprzód pracą*. Od razu zyskuje też aplauz prasy pozytywistycznej. „Przegląd Tygodniowy” pisze o nim: „Poeta każe zapominać o złudnych mrzonkach i rojeniach fantazji, zabrania odurzać się pijaństwem ducha w ospalej nieczynności, ale radzi zwrócić się do nauki i pracy jako głównych praktycznych dźwigni szczęścia społecznego. Wiersz ten warto by zalecić do nauczania się na pamięć wszystkim gorliwym zwolennikom ślepej czci tradycji, która tak

²² Na zachowanym rękopisie wiersza Odyńca widać odręczną notatkę Kirkora: „To po *Pam. Franka* na osobnej karcie — bez paginy”. Widocznie jednak drukarnia nie zastosowała się do tej wskazówki i karta z wierszem została włączona w kolejną paginację tomu, rkps BJ, 4497, t. 5.

²³ „Gazeta Polska”, nr 182, z 8 (20) VIII 1872.

²⁴ „Przegląd Tygodniowy”, nr 36, z dn. 27 VIII (8 IX) 1872.

²⁵ J. Baculewski, *Zarys literatury polskiej po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1959, s. 270.

długo była siłą usypiającą naszą energię społeczną; dzięki poecie za słowo natchnione i trzeźwe[...]"²⁶.

Najsłabiej wypadł w „Na dziś” dział powieści. Ponieważ Kraszewski mimo wcześniejszych obietnic nic nie nadesłał, w tomie pierwszym został tylko romans Spielhagena *Naprzód*, tłumaczony z niemieckiego przez K. S. (Karola Świdzińskiego)²⁷. Powieść przeszła prawie bez echa. Zajął się nią jedynie Kraszewski w swojej recenzji w „Kraju”, krytykując jej wybór.

Dział filozofii reprezentuje w tomie artykuł Trentowskiego *Hegel i Kremer*. Nie spotkał się on jednak z dobrym przyjęciem, a dziwaczny styl Trentowskiego służył jedynie za okazję do kpin licznym recenzentom, określającym artykuł jako archeologiczny zabytek²⁸.

Na uwagę zasługuje natomiast dział etnografii. Zamieszczono w nim *Listy z podróży etnograficznej po Śląsku* Lucjana Malinowskiego²⁹. Przytacza Malinowski ciekawą polemikę, jaka wywiązała się między Miar ką a księdzem Pressfreundem. Na zamieszczony przez Miar ką w „Zwiastunie Górnośląskim” artykuł, piętnujący brak poczucia polskości wśród księży i nauczycieli śląskich, ks. Pressfreund zareagował przysłaniem listu do re-

²⁶ „Przegląd tygodniowy”, s. 285.

²⁷ O autorstwie Świdzińskiego wnioskuje na podstawie odręcznego wykazu honorariów płaconych autorom poszczególnych artykułów (rkps BJ, 4497, t. 5). Znajduje się tam pozycja: „Świdziński — *Naprzód* w I tomie, 63 str., w II — 17, razem 80, czyli 5 arkuszy po 15 złr.” Na innej karcie wymienionego rękopisu jest notatka, że artykuły oryginalne płacono po 25—30 reńskich, przekłady 10—15 reńskich. Liczba stron powieści zgadza się również z powyższym rachunkiem. Współcześnie autor przekładu nie był znany, Estreicher (*Bibliografia polska*, t. 4, s. 320) podaje tylko, że przekład „był robiony z rosyjskiego”.

²⁸ Poważnie artykuł ten potraktował jedynie T. Skomorowski, który w obszernej recenzji „Na dziś”, zamieszczonej w „Kłosach”, większą jej część poświęcił rozbirowi rozprawy Trentowskiego, polemizując z niektórymi tezami Kremera.

²⁹ Lucjan Malinowski (1839—1898) ukończył w 1867 r. warszawską Szkołę Główną, a następnie pogłębiał studia językoznawcze w Niemczech pod kierunkiem wybitnego słowianoznawcy Augusta Leskiena. W 1869 r., zbierając materiały do swej pracy doktorskiej, przedsięwziął trzymiesięczną podróż na Śląsk celem przeprowadzenia badań nad gwarami śląskimi. Rezultatem tej podróży były m.in. listy opublikowane w „Na dziś”. Dostosowane do poziomu czytelnika pisma zbiorowego, nie mają one charakteru rozprawy naukowej, są raczej dziennikarskim reportażem z podróży, opowieścią o przygodach „gramatyka z Warszawy”, podróżującego w poszukiwaniu śladów polskości tej przez wielu badaczy zapomnianej wówczas prowincji. Malinowski używa polskich nazw, szuka ludzi mówiących po polsku, podkreśla polskość krajobrazu: „... Droga żelazna górnośląska aż do Gliwic i dalej ku Koźłowi biegnie wśród okolicy zapełnionej hutami [...] Widok jednak wiosek ten sam, co i u nas. Znać, że to ten sam lud polski rozsiadł się na łanach i uprawia je od lat tysiąca... Gdzieniedzie tylko zwraca uwagę w rzędy ustawiona gromada kamienie czerwonych, ale jej jakoś nie do twarzy wśród starych odwiecznych sadyb słowiańskich. Są to nowe kolonie fabryczną przez Niemców założone [...]”. „Na dziś”, t. 1, s. 290—291.

dakcji, który zapewne nie ujrzałby światła dziennego, gdyby go Malinowski nie zamieścił w swoich *Listach z podróży*. A list ten, jak słusznie Malinowski zauważył, stanowił interesujący przyczynek do poglądów niemieckich Kulturträgerów na Śląsku. Pressfreund piszący fatalną polszczyznę o niemieckiej składni, twierdzi: „Niedaleko granica polska, lud za granicą niewinny, ale jego oświaty pomimo języka polskiego najbiedniejszy Górnoszlązak sobie nie życzy, jak i to, by rzeczywistym być Polakiem: chłopek górnoszląski, aby krótko mówić, ma język polski, ale serce pruskie[...]"³⁰. Malinowski przyznaje rację ks. Pressfreundowi, że Ślązacy chętnie uczą dzieci języka niemieckiego w sytuacji, gdy jest on „jedynym talizmanem, otwierającym młodzieńcowi drogę do zajęcia stanowiska w jakimkolwiek bądź zawodzie[...]", ale uważa, że sytuację tę należałoby odwrócić i że jest ona wynikiem oburzającej polityki narodowościowej przybyszów w stosunku do ludności miejscowej, „którzy narzucają jej swój język, a trzymając przeto na niskim stopniu oświaty, eksploatują z jej uszczerbkiem kraj tak bogaty[...]"³¹.

To duże zaangażowanie się w mało wówczas znane sprawy śląskie, żywy, barwny język, bezstronny obraz skomplikowanych, narodowościowo-ekonomicznych problemów stanowi największą wartość tych listów, którą nie zawsze potrafili dostrzec współcześni recenzenci, szukający w niej głównie ścisłych zapisów etnograficznych³². Najwięcej miejsca poświęcił Malinowskiemu w swej recenzji T. Skomorowski³³, dostrzegając w listach właśnie te ciekawe szczegóły, malujące stosunki na Śląsku i walkę z germanizacją, toczoną przez takich ludzi, jak Karol Miarka i Teodor Henczek — redaktorzy polskich czasopism, czy mikołowski wydawca Tomasz Nowacki.

Dział historyczny reprezentują dwie zasadniczo różniące się od siebie prace. Wydawca *Monumenta Poloniae Historica* August Bielowski (1806—1876) zamieścił poważną rozprawę: *Wyniki badań najnowszych o Mistrzu Wincentym i jego „Kronice”*. Autor podaje tu wiadomości o życiu Kadłubka, dokładny opis zachowanych rękopiśmiennych odpisów *Kroniki*, wreszcie analizuje jej treść, podkreślając dużą erudycję autora i wiarygodność jego zapisów. Ta solidna, wymagająca od czytelnika naukowego przygotowania praca była zbyt trudna. Jakkolwiek ją chwalono, to jednak recenzenci nie spieszyli się z dokładniejszym rozbiorem. Nadawała się ona bardziej do ściśle naukowego pisma specjalistycznego niż do popularnego przeglądu, jakim miało być „Na dziś”.

³⁰ „Na dziś”, t. 1, s. 303.

³¹ Tamże, s. 304.

³² „Niwa”, nr 22, z 3/15 XI 1872, s. 233; „Tygodnik Ilustrowany”, nr 239, z dn. 27 VII 1872, s. 44.

³³ „Kłosy”, nr 363, z dn. 1/13 VI 1872, s. 403.

Odmienny charakter posiadała rozprawa Ksawerego Liske (1838—1891) *Dziewica Orleańska*. Jest ona zapoczątkowaniem cyklu pt. *Kobiety historyczne*, którego następne części znajdują się w dwóch dalszych tomach „Na dziś”. Obszerne, liczące 64 strony, studium o Joannie d’Arc zapoznaje czytelnika w przystępnej i popularnej formie z dziejami XV-wiecznej Francji, charakteryzuje jej sytuację polityczną, i opowiada historię prostej wieśniaczki — bohaterki. Joanna w szkicu Liskego jest prostą dziewczyną, daleką od demonizowanej świętości, która lękając się męczeńskiej śmierci odwołuje swoje „herezje”, choć szybko zrozumie, że jej śmierć jest nieunikniona ze względów politycznych. Praca ta, życzliwie przyjęta przez krytykę, nazwana „prawdziwą perłą tomu I” przez L. Powidaję w „Przeglądzie Polskim”, chwalona również przez Kraszewskiego w „Kraju”, miała wszelkie szanse, by awansować na najlepszą rozprawę w „Na dziś”. Na przeszkodzie stanęła jednak dociekliwość Adolfa Pawińskiego, który, opierając się na podanej przez Liskego literaturze, odnalazł pierwowzór rozprawy i w swojej recenzji w „Tygodniku Ilustrowanym”³⁴ podał szczegóły kompromitujące autora. Stwierdził, że rozprawa z małymi wyjątkami jest dokładnym tłumaczeniem zamieszczonej w „Historische Zeitschrift” pracy niemieckiego historyka Sickla³⁵, podając dla ułatwienia porównania strony obu artykułów, których treść się pokrywa. Pobieżne nawet porównanie w pełni potwierdza zarzut Pawińskiego. Zarówno układ, jak i sposób opracowania tematu oraz całe ujęcie sylwetki bohaterki są przyjęte od Sickla, a rozprawa jest miejscami wiernym tłumaczeniem, a miejscami streszczeniem jego artykułu. Od siebie dodał Liske tylko krótki wstęp oraz podział całości na niewielkie, opatrzone tytułikami rozdziały, a także część materiału umieszczonego w przypisach przeniósł do tekstu. Na skutek tej nieprzychylniej oceny Pawińskiego opublikowane później w czasopiśmie warszawskich recenzje pierwszego tomu „Na dziś” pomijają tę rozprawę milczeniem lub też nazywają ją „nieszczególną kompilacją”. Być może, sprawa ta zaważyła też w jakiś sposób na dalszych losach pisma, podważając do niego zaufanie, tym bardziej że redakcja w żaden sposób nie ustosunkowała się do poważnego bądź co bądź zarzutu popełnienia plagiatu, a Liske spokojnie kontynuował swój cykl w dalszych tomach.

Z zakresu ekonomii politycznej zamieszczono artykuł młodego docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Gustawa Roszkowskiego (1847—1915) pt. *O komunizmie i socjalizmie*, wygłoszony również przez autora 6 XII 1871 r. na publicznym odczycie. Ten aktualny wówczas, w rok po upadku

³⁴ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 239, z dn. 27 VII 1872, s. 44—45, „Przegląd piśmienniczy”, podpisany pseudonimem January Koncha.

³⁵ Th. Sickel, *Jeanne d’Arc*, „Historische Zeitschrift”, Bd. 4, 1860, s. 273—330. Z czasopiśmem tym Liske współpracował w czasie swoich studiów w Niemczech i na jego łamach zamieszczał swoje pierwsze artykuły.

Komuny Paryskiej, temat został jednak przez autora potraktowany nieciekawie i bez szerszego przygotowania, czego nie omieszczał mu wytknąć „Przegląd Tygodniowy”, zarzucając wprost fałszowanie filozofii Bentham’a i jej nieznamość. Artykuł Roszkowskiego nie wzbudził większego zainteresowania, Kraszewski określił go jako „na czasie”, nie wdając się w dokładniejszą analizę.

Poważna rozprawa Jana Nepomucena Sadowskiego *Drogi handlu zbożowego*, analizująca sytuację na rynku zbożowym Europy i ekonomiczną rolę Polski jako „spichlerza Europy”, ciągnie się przez wszystkie trzy tomy wydawnictwa. Zawiera dokładny projekt polepszenia warunków eksportu zbożowego przez zapewnienie nowoczesnych środków transportu i organizacji sprzedaży. Podkreślając taniość drogi wodnej, za właściwą bazę eksportową uważa lepsze wykorzystanie portu gdańskiego, zarzucając kupcom gdańskim kurczowe trzymanie się systemu handlu składowego, zamiast stosowania bardziej nowoczesnego, obrotowego. Na zakończenie, już w trzecim tomie „Na dziś”, autor podaje własny projekt organizacji systemu handlu zbożowego, opartego na własnej instytucji komisowej w Gdańsku oraz spółkach producentów. Tak zorganizowany handel miałby według Sadowskiego wszelkie szanse dla oparcia się silnej konkurencji taniego zboża amerykańskiego.

Interesująca rozprawa Sadowskiego kończy większe artykuły pierwszego tomu „Na dziś”. Resztę miejsca zajmuje dział określony przez redakcję: „Korespondencja, kronika, rozmaitości”. Część tych materiałów, pióra samego redaktora, podpisana Jan ze Śliwina, dotyczy aktualnych wydarzeń w świecie naukowym, jak utworzenie Akademii Umiejętności w Krakowie oraz życiorys niedawno zmarłego historyka Aleksandra Przeździeckiego, autora *Jagiellonek polskich*, z dokładną bibliografią jego prac.

Na uwagę zasługuje list — korespondencja z Warszawy, podpisana kryptonimem (M), za którym krył się prawnik i publicysta Mściśław Godlewski (1846—1908). Aktualnie pracował wówczas w sądownictwie warszawskim i rozpoczynał właśnie działalność publicystyczną, uwieńczoną ostatecznie stanowiskiem redaktora naczelnego „Słowa” (od r. 1887). Godlewski propaguje postęp techniczny w rozwijającej się wówczas kapitalistycznej formie, przeciwstawiając jego dobrodziejstwa złudnemu politykowi. Entuzjazmuje się reformą uwłaszczeniową, widząc w niej realną drogę poprawy sytuacji ekonomicznej wsi. Podkreśla też wzrost przemysłowienia, rozwój wielkich fabryk, banków i towarzystw akcyjnych, a w dalszym ciągu charakteryzuje ruch piśmienniczy. Interesująca jest jego opinia na temat roli „Przeglądu Tygodniowego”:

„Pisemko to, przeważnie negatywnej wartości, z nadzwyczajną zacięłością napada na inne czasopisma, żądając od nich sumienności, pracy i większego kwantum treści w tym, co piszą. Nie można się też dziwić, że

zaczepione pisma wielką dla »Przeglądu« pałają nienawiścią, gdyż nie pozwala on im spokojnie zasypiać, marzyć i — ziewać. Cokolwiek tu u nas mówią o »Przeglądzie«, nie można mu pewnych odmówić zasług. Choć sam przez się pozytywnie nie tworzy nic — jest jednak bodźcem do pracy dla innych[...]»³⁶. Godlewski kończy korespondencję opisem nowego pałacu finansisty Kronenberga. Mieszczące się w nim biura Kronenberga nazywa „potęgą finansową w pysznych ramach!”

Tego już było za wiele dla krakowskiej konserwy. Pierwszy ruszył do ataku „Czas”: „[...] kto by brał na serio słowa i poglądy korespondenta, mógłby z radości podskoczyć, jak tam w tym Królestwie Kongresowym wszystko dzieje się najlepiej. Prawdziwy wiek Astrei zajaśniał dla tej krainy, ogadanej przez kłamliwe języki dziennikarskie, że nowi jej moskiewscy organizatorowie zasieli w niej nędzę, łzy, nieład i ucisk. Wszystko to fałsz, zdaniem korespondenta, fałsz wymyślony przez marzycieli i bajronistów zgniłych i skwaszonych. Czyż nie zadaje im kłamstwa w żywe oczy Lilpop i Rau, Woronców-Weliaminów i tutti quanti[...]»³⁷.

Atak ten sam w sobie nie byłby groźny dla pisma, gdyby nie włączył się do niego „Przegląd Polski”, utożsamiając ideologię Godlewskiego ze skrajnie panslawistycznym programem Kazimierza Krzywickiego, ogłoszonym właśnie w Dreźnie w broszurze *Polska i Rosja w 1872 r.* pod pseudonimem „b. członka Rady Stanu”³⁸. Broszura rozeszła się błyskawicznie w dwóch wydaniach w jednym roku i wywołała wyjątkowo zgodny protest opinii publicznej i prasy wszystkich odcieni ideologicznych.

Broszura ta była również przedmiotem korespondencji Kirkora z Kraszewskim. Kirkor zdecydowanie potępiał program Krzywickiego, uważając go za niemożliwy do przyjęcia nawet przez społeczeństwo rosyjskie: „Moskale światli i liberalni chcieli i chcą zgody z Polakami — ale nigdy na takich podstawach, jak dyktuje p. Krzywicki. Polak w Petersb[urgu], który zmienia wiarę, wstydzi się języka — jest w ogólnej poniewierce i pogardzie”³⁹. Toteż zaliczenie autora korespondencji w „Na dziś” do zwolenników i propagatorów ideologii Krzywickiego przez Powidaję, autora „Przeglądu Polskiego”⁴⁰, wzburzyło Kirkora, który potraktował to jako osobisty atak Stańczyków na jego pismo. 11 V 1872 r. pisze do Kraszewskiego: „[...] przecie widzicie, jakich fortelów używają przeciwko mnie p. Szujski z Powidajem — głupcem, z racji listu z Warszawy. »Na dziś« już

³⁶ „Na dziś”, t. 1, s. 419.

³⁷ „Czas”, nr 50, z dn. 2 III 1872.

³⁸ *Polska i Rosja w 1872 r. przez b. członka Rady Stanu Królestwa Polskiego*, Dresden 1872. Faktycznie Krzywicki pełnił funkcję ministra oświaty w rządzie Wielopolskiego.

³⁹ Listy Kirkora do Kraszewskiego, rkps BJ, 6509, list z dn. 18 IV 1872.

⁴⁰ „Przegląd Polski”, t. 4, 1872 (kwiecień, maj, czerwiec), s. 139.

plączą z broszurą Krzywickiego! Jest to podłość, chęć spotwarzenia pisma w samym zarodku i rzucenia podejrzenia o niesumienności celów, bo do czego innego przyczepić się nie mogli[...]⁴¹.

W archiwum Kirkora znajduje się rękopis Godlewskiego z odpowiedzią na krytykę jego korespondencji. Przygotowana zapewne do następnego tomu, nie została jednak umieszczona, być może miała wejść do drugiej serii, która się już nie ukazała. Na rękopisie widać ślady przygotowywania do druku i drobne poprawki robione ręką Kirkora. Natomiast w trzecim tomie „Na dziś” ukazała się ostra krytyka kontrowersyjnej broszury, która, choć nie podpisana, jest rozszerzeniem wyżej cytowanych argumentów Kirkora i nosi cechy jego stylu.

Wśród stałych rubryk znalazł się ciekawy „Przegląd literacki”, złożony z recenzji głównie wydawnictw naukowych, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Przeważnie nie są one podpisywane, często sygnowane kryptonimami⁴². Autorem rubryki „Przegląd artystyczny” był Antoni Zalewski, który scharakteryzował rozwój malarstwa światowego i polskiego.

Poważną pozycję owych „rozmaitości” stanowi ciekawie zestawiona *Bibliografia polska za rok 1871*. Zawiera 674 opisy (w tym 83 czasopisma) w tomie pierwszym oraz 75 opisów uzupełniających w tomie drugim i trzecim. Bibliografię zbierano na podstawie katalogów księgarskich i wykazów przysyłanych na prośbę redakcji przez drukarnie. To zaważyło niewątpliwie na treści opisów i braku konsekwencji w ich redagowaniu, stąd też pochodzą duże rozbieżności w opisie w stosunku do *Bibliografii* Estreichera. Nie ulega wątpliwości, że sam Estreicher patronował temu przedsięwzięciu, o czym świadczy zamieszczenie jego nazwiska na liście współpracowników, a także złożone mu podziękowanie w poprzedzającej *Bibliografię* przedmowie. Opisy ułożono w porządku topograficznym (tj. według miejsca wydania), a w jego obrębie aflabetycznie według nazwisk autorów lub pierwszego wyrazu tytułu przy dziełach anonimowych. Najciekawsze jest jednak zamieszczone na początku statystyczne zestawienie opisów. Materiał podzielono na 17 działów rzeczowych, a w obrębie działu wydzielono ilość dzieł oryginalnych i przekładów oraz liczbę autorów i tłumaczy. Wreszcie takie samo zestawienie wykonano oddzielnie dla każdego miasta. W ostatecznym efekcie wyciągnięto ciekawe wnioski co do

⁴¹ Kirkor do Kraszewskiego, rkps BJ, 6509, list z dn. 11 V 1872.

⁴² Ze wspomnianego wyżej wykazu honorariów autorskich wynika, że recenzje sygnowane A. S. pisał Alojzy Szarlowski, któremu wypłacono za 4 strony w tomie pierwszym i 5 stron w tomie drugim. F. B. odnosi się prawdopodobnie do Franciszka Bylickiego („t. 1, 5 str., t. 2, 3 str., t. 3, 2 str.”), wreszcie w tomie pierwszym 5 stron zapełnił Władysław Anczyc. Na wykazie widnieje również pozycja: „Tadzio — t. 3, 25 stron”. Ponieważ w tomie trzecim „Przegląd literacki”, liczący łącznie 33 strony, podpisany jest przez XXX, F. B. i J. ze Ś., owym Tadziem jest prawdopodobnie XXX (F. B. = Franciszek Bylicki, J. ze Ś. = Kirkor).

aktywności naukowej poszczególnych środowisk. Z zestawień wynikało na przykład, że Warszawa górowała liczbą publikacji prawniczych i gospodarczo-ekonomicznych, Kraków — historycznych i religijnych, a także miał pierwsze miejsce w naukach przyrodniczych. W statystyce ujęto również czasopisma, przyjmując przeciętną 4 autorów na jeden tytuł. Jakkolwiek sami autorzy *Bibliografii* słusznie przyznają, że na podstawie jednego roku trudno wyciągnąć szersze wnioski, to jednak te obliczenia stały się podstawą dla licznych dziennikarzy do rozważań nad stanem piśmiennictwa polskiego⁴³.

Pierwszy tom „Na dziś” został życzliwie przyjęty przez krytykę. Większość poważnych czasopism zamieściła jeśli nie recenzje, to przynajmniej wzmianki zachęcające do prenumeraty. Niewątpliwie zabiegał o to Kirkor, czego ślady można znaleźć w jego korespondencji⁴⁴. Pierwsze wzmianki ukazały się w czasopismach galicyjskich, później warszawskich — te ostatnie bardziej krytyczne⁴⁵. Ogólnie jednak, mimo wyżej przytoczonych ataków na poszczególne pozycje, ton recenzji przychylny, często łączył się z ogólnymi rozważaniami na temat przeglądów i ich charakteru. Porównywano „Na dziś” z wychodzącymi dotąd przeglądami zarówno w kraju, jak i za granicą, podkreślano staranny dobór współpracowników. Gorzej przedstawiała się sprawa zdobycia prenumeratorów i wolnej sprzedaży egzemplarzy, które pokryłyby koszty druku. Początkowo w całej Galicji i Poznańskiem wzięto tylko 300 egzemplarzy w komis, bez gwarancji sprzedaży, a prenumeratorów zdołano zebrać zaledwie 71. Sytuację poprawiło dopiero otrzymane w marcu zezwolenie cenzury warszawskiej

⁴³ Najwięcej uwagi poświęcił *Bibliografii* Omikron (W. Sabowski) w żartobliwej korespondencji z Krakowa w „Gazecie Narodowej”. Ponieważ w wyniku obliczeń statystycznych stwierdzono, że w Krakowie najwięcej się drukuje, pisze on: „jesteśmy naród od pisania, nie mamy obowiązku czytać [...]. Lwów jest obowiązany prenumerować pismo »Na dziś« i za siebie, i za Kraków”, „Gazeta Narodowa”, nr 49, z dn. 20 II 1872.

⁴⁴ 20 marca 1872 r. pisał do Kraszewskiego: „Wielką byście mi łaskę zrobili, gdyby choć o drugim tomie kilka słów życzliwych powiedzieli w »Dzienniku Poznańskim«, bo kiedy wszystkie gazety, nawet »Czas«, coś powiedziały, p. Franciszek jeden milczy”. Mowa o Franciszku Dobrowolskim, redaktorze „Dziennika Poznańskiego”. Kraszewski prośbę spełnił i recenzja, choć nie podpisana, ukazała się 26 IV 1872, za co Kirkor dziękował mu w liście z 11 V 1872.

⁴⁵ Recenzje w poszczególnych czasopismach ukazywały się w następującej kolejności: „Gazeta Narodowa”, nr 49, z 20 II 1872; „Czas”, nr 50, z 2 III 1872, i nr 122, z 1 VI 1872 (z tomu drugiego); „Kraj”, nr 61, z 15 III 1872; „Przegląd Polski”, t. 4, s. 139 (kwiecień, maj, czerwiec); „Bluszczy”, nr 16, z. 5/17 IV 1872, s. 124; „Dziennik Poznański”, nr 95, z 26 IV 1872; „Kłosa”, t. 14, nr 361, s. 379, z 18/30 V 1872, i nr 363, s. 402—404; „Tygodnik Ilustrowany”, nr 239, z 27 VII 1872, s. 44; „Gazeta Polska”, nr 182, z 8/20 VIII 1872; „Przegląd Tygodniowy”, nr 36, z 27 VIII/8 IX 1872; „Niwa”, nr 22, z 3/5 XI 1872, s. 233.

na sprzedaż pisma na terenie Cesarstwa Rosyjskiego⁴⁶. Zakładając pismo z małym kapitałem, Kirkor od początku liczył zresztą na sprzedaż głównie na Litwie. Zachowane wykazy należności od księgarzy za wzięte w komis egzemplarze wskazują, że starano się pismo rozpowszechniać nie tylko w kraju, ale i za granicą⁴⁷. W sumie były to jednak niewielkie ilości, toteż tylko wrodzony zapał i optymizm kazały mu wydać na kredyt tom drugi i oddać do druku tom trzeci pisma. Tom drugi był w druku już w marcu, tak że nawet wreszcie nadesłany, a tak długo oczekiwany, rękopis Kraszewskiego znalazł się dopiero w tomie trzecim.

Tom drugi, mniejszy objętościowo (356 stron), zawierał kontynuację prac rozpoczętych w pierwszym — a więc *Pamiętniki Franka*, ciąg dalszy powieści *Naprzód* i artykuł Sadowskiego *Drogi handlu zbożowego*. Dział beletrystyczny został poszerzony, znowu jednak niezbyt szczęśliwie. Rozpoczęto druk powieści Tretiaka *Pamiętniki Daniela*, przedstawiającej historię cierpiącego na pseudoromantyczny *spleen* młodego inteligenta, odradzającego się w miłości do prostej dziewczyny — córki leśniczego. Nieporadnie napisana, o mętnej i nieaktualnej ideologii, powieść ta nie spotkała się z życzliwym przyjęciem. Kraszewski napisał o niej wprost do Kirkora: „Powieść jest młoda i pospolita — lepiej tłumaczyć dobre niż mierne oryginalne dawać [...]”⁴⁸.

Poezję reprezentują w tomie drugim znani już poeci: Karol Brzozowski (*Na przesilenie wiosenne*) i Karol Świdziński (*Darmo nic*)⁴⁹. Jednakże zamieszczone tu wiersze nie mają już charakteru programowego jak w tomie pierwszym, lecz raczej skłaniają się do tonu lirycznego. Nowo występujący na łamach „Na dziś” Hugon Wróblewski (*Niecierpliwa*) i Franciszek Gumowski (*Stary dziad*), mało już dzisiaj znani, również nie głoszą żadnego programu politycznego ani ideologicznego.

Najpoważniejszą pozycję tomu drugiego stanowiła znowu historia. W dziale tym na pierwszym miejscu należy niewątpliwie postawić artykuł Wacława Aleksandra Maciejewskiego *O kodyfikacji praw w dawnej Polsce*

⁴⁶ 20 marca 1872 pisze Kirkor do Kraszewskiego: „[...] wczoraj ledwo otrzymałem telegram z Warszawy, że pismo przeszło. A więc żyć będzie przy oględności i mając wyłącznie na celu, ażeby zakordonowym braciom dać trochę strawy pożywczej. Gebethner już wziął 300 egzempli. i na Rosję zamówiono 200 — to na początek, bo dla jednych *Pam.* Franka Wilno i Litwa dużo weźmie”. rkps BJ, 6509.

⁴⁷ Obok Królestwa wysyłano na terenie Rosji do Odessy (księgarnia Wolskiego), Petersburga (Rikker), Pskowa (prywatny komis) i innych. Osiem egzemplarzy wziął Raczkowski w Paryżu, 5 Kasprowicz w Lipsku, a o pośrednictwo w sprzedaży w Dreźnie prosił Kirkor Kraszewskiego, który polecił mu Schönfelda, zob. „Wykaz księgarzy”, rkps BJ, 4497, t. 5.

⁴⁸ Kraszewski do Kirkora, rkps BJ, 6028, list z 1 V 1872.

⁴⁹ Wiersz Świdzińskiego, stylizowany na motywach ludowych, pominięty został w zbiorze poezji wydanym po jego śmierci przez W. Beżę.

i jej znaczeniu europejskim. W. A. Maciejowski (1793—1883), czołowy przedstawiciel szkoły historycznej w prawoznawstwie polskim (nie mającej nic wspólnego z krakowską szkołą historyczną), autor monumentalnej historii prawodawstw słowiańskich⁵⁰, reprezentował w „Na dziś” pokolenie starsze, o ugruntowanej już pozycji w świecie nauki. Artykuł *O kodyfikacji praw* jest znacznym poszerzeniem zamieszczonego w „Czasopiśmie Prawniczym” artykułu *Pobieżny pogląd na kodyfikację praw w dawnej Polsce*. Autor zajął się głównie kodeksem Zamojskiego, poświęcając mu ponad dwie trzecie pracy, liczącej łącznie 34 strony druku, i traktując działalność Zamojskiego jako utorowanie drogi dla reformy uwłaszczeniowej.

W zapoczątkowanym w pierwszym tomie cyklu Liskego *Kobiety historyczne* autor zajął się tym razem dziejami Marii Stuart i jej rywalki, Elżbiety Tudor, które określa jako „rudego kota igrającego zdradziecko ze złotopiórym ptakiem”⁵¹. Starając się zrehabilitować Marię w opinii publicznej, autor sprowadził konflikt dwóch królowych do osobistych ambicji i kobiecej zazdrości rudego kota — Elżbiety, w stosunku do pięknego, lecz lekkomyślnego ptaka — Marii. Z góry podał źródła swojego opracowania⁵² i nadał mu charakter *La vie passionelle*, zyskując niewątpliwie wielu czytelników, którzy poznali postać nieszczęśliwej królowej szkockiej w trochę innym świetle, niż ukształtowali ją Schiller i Słowacki. Dział historii zamyka fragment piątego tomu *Jagiellonek polskich* Aleksandra Przeździeckiego, zatytułowany *Do czasów Zygmunta I*.

Ciekawą pozycję tego tomu stanowi napisana przez Karola Estreichera biografia Jana Kantego Szlachtowskiego, zmarłego 13 XI 1871 r.⁵³ Estreicher wysoko ocenił zasługi Szlachtowskiego przy reorganizacji Zakładu Ossolińskich oraz jego walkę o oświatę polską w Galicji⁵⁴. Przypominając szereg niesprawiedliwych zarzutów stawianych Szlachtowskiemu, Estreicher wykorzystuje jego sprawę do wyrażenia swoich poglądów na temat roli i zadań bibliotekarza. Jak odczytano współcześnie artykuł Estreiche-

⁵⁰ W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. 1—4, Warszawa—Lipsk 1832—1835, i wyd. 2, poszerzone, t. 1—6, Warszawa 1856—1865.

⁵¹ „Na dziś”, t. 2, s. 127.

⁵² J. Scherr, *Farrago*, Lipsk 1870; J. Gauthier, *Histoire de Marie Stuart*, Paris 1869.

⁵³ Był to wydany drukiem referat Estreichera, wygłoszony na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego dnia 5 II 1872. W dużym skrócie artykuł ten ukazał się również w „Tygodniku Ilustrowanym” (t. 9, 1872, nr 214) jako nekrolog Szlachtowskiego.

⁵⁴ Szlachtowski był m.in. organizatorem Rady Szkolnej i uzyskał od austriackiego ministra Dobelhoffa zezwolenie na wprowadzenie języka polskiego do szkół niższych i średnich. Akcja ta została cofnięta po wypadkach 1848 r.

ra, najlepiej świadczy opinia Adama Lwa Sołtana wyrażona w liście do Kraszewskiego: „Nie darował nikomu i powagi z błotem zmieszał — ale dalipan, prawdę mówi — czy będą i na niego tak wrzeszczeć, jak ongi na was, za prawdę w »Rachunkach«? Niepojęta ta Galicja i Galilejczyki! Zda się, oni nigdy nie wytrzeźwieją — boby już dawno był czas [...]”⁵⁵.

Przedrukiem z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Krakowskiego była praca Oskara Kolberga (1814—1890) *Rzecz o obchodach weselnych ludu w Polsce i na Rusi. Ze szczegółowym zwrotem do dzieła: obchody weselne, przez Pruskiego (Zygmunta Glogiera)*. Obszerna rozprawa jest z jednej strony dokładną krytyczną recenzją pracy Glogera, z drugiej — wyrazem poglądów Kolberga na metodę prowadzenia badań etnograficznych.

Nauki przyrodnicze reprezentuje w piśmie rozprawa E. G. (Emil Godlewski — senior) *Spór botaników o pytanie: dlaczego korzeń rośnie na dół, a łodyga do góry?* Młody wówczas Godlewski (1847—1930) zabiera w niej głos w toczącej się wówczas w Niemczech⁵⁶ dyskusji na temat czynników wywołujących kierunek wzrostu roślin.

Wreszcie w tymże tomie znalazł się początek pracy Bolesława Limanowskiego *Plato i jego Rzeczpospolita. Studium socjologiczne*. Sam Limanowski wspomina swoją współpracę z „Na dziś” w *Pamiętnikach*⁵⁷, cytując list Kirkora w tej sprawie⁵⁸. Kirkor cenił Limanowskiego, prosił go nawet o zamieszczenie recenzji z „Na dziś” w „Dzienniku Polskim”. Rozprawa Limanowskiego została określona przez recenzenta „Przeglądu Tygodniowego” jako „jasny i wyraźny obraz platońskiej filozofii, szczególnie jej części etyczno-socjologicznej”⁵⁹.

O wiele ciekawsza jest jednak druga część rozprawy, w trzecim tomie „Na dziś”, gdzie Limanowski, interpretując Rzeczpospolitą Platona, wypowiadał wiele własnych poglądów. Polemizując z tezami starożytnego filozofa, autor zabiera głos w dyskusji na najbardziej wówczas żywotne te-

⁵⁵ Listy Adama Lwa Sołtana do Kraszewskiego, rkps BJ, 6533, list z 12 V 1872.

⁵⁶ Godlewski przebywał w tym czasie w Würzburgu, gdzie studiował w pracowni Juliusza Sachsa, twórcy nowoczesnej fizjologii roślin.

⁵⁷ B. Limanowski, *Pamiętniki (1870—1907)*, Warszawa 1958, s. 52—56.

⁵⁸ List ten znajduje się obecnie w BJ, sygn. 6872, t. 2, k. 34.

⁵⁹ „Przegląd Tygodniowy”, s. 269. Limanowski w *Pamiętnikach* (s. 56) uważa tę ocenę za pochlebną, lecz ostrożną, tłumacząc, że autor notatki przyjął rozprawę za zakończoną, podczas gdy dopiero druga jej część (zamieszczona w tomie trzecim) zawiera zasadniczą interpretację *Rzeczypospolitej*. Również bibliograf Limanowskiego, J. Durko, zestawiając bibliografię jego prac w tomie II *Pamiętników* (s. 821), pominął drugą część rozprawy, sugerując się prawdopodobnie brakiem informacji o jej zamierzonym ciągu dalszym, a także wzmianką Limanowskiego w *Pamiętnikach*, że tom trzeci „Na dziś” został zatrzymany w drukarni z powodu niezapłacenia kosztów druku.

maty, nie wyłączając nawet teorii Darwina, którą uważa za naukowe potwierdzenie platońskiej teorii „szczeblowego podnoszenia się tworców”. W kwestiach społecznych podkreśla rozbieżność platońskiego ideału „arystokracji” od współczesnej Limanowskiemu klasy, złośliwie mówiąc: „Jeżeliby taki rygorizm zastosować ściśle do teraźniejszej arystokracji, to bodaj czy nie zostalibyśmy zupełnie bez niej[...]”⁶⁰. Wyidealizowaną arystokrację Platona Limanowski rozumie jako inteligencję wyizolowaną od reszty społeczeństwa, która jednak nie spełnia swojego zadania, gdyż tylko demokracja „ułatwia panowanie rozumu”. Analizując poglądy Platona na wychowanie, rozpatruje je na przykładzie współczesnej sobie pedagogiki, wskazując na jej nawrót do roli wychowania fizycznego, a także chwali wprowadzane właśnie (głównie w Ameryce) próby koedukacji w szkolnictwie. Wypowiada się również na temat aktualnej wówczas walki kobiet o równouprawnienie, wskazując na przyznanie im równych praw przez Platona, nawet w służbie wojskowej. Rozprawa Limanowskiego, zwłaszcza w części drugiej, jest interesującym połączeniem pozornie odległego tematu z aktualną problematyką współczesnego autorowi społeczeństwa.

W tym samym, drugim tomie „Na dziś” w „Przeglądzie literackim” znalazła się recenzja krótkiej powieści Limanowskiego *Dziewczyna nowego świata*, wydanej w 1872 r. pod pseudonimem Janka Płakania⁶¹. Autorem nie podpisanej recenzji był, jak wspomina Limanowski, Franciszek Gumowski⁶², a zarówno książeczka, jak i recenzja są głosem w obronie samodzielności i emancypacji kobiet na gruncie towarzysko-obyczajowym.

Na wzmiankę zasługuje także obszerna recenzja Kirkora (podpisana J. ze S.) z nowo wydanej książki Łepkowskiego *Sztuka, zarys jej dziejów, zarazem podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących*. Kirkor zarzuca Łepkowskiemu zagmatwaną kompozycję książki oraz upomina się o pominiętych przez niego artystów i liczne zabytki litewskie.

Dział bibliograficzny podaje uzupełnienia za rok 1871 i początek bibliografii za rok 1872. Dział „Kronika i rozmaitości” zawiera m. in. dwa artykuły W. Sabowskiego: o krakowskim towarzystwie teatralnym oraz o sytuacji ekonomicznej Francji. Wyrazem archeologicznych zamięłowań Kirkora jest niewątpliwie szerokie sprawozdanie ze zjazdu archeologów rosyjskich w Petersburgu. Tom zamykają korespondencje z Krakowa, Lwowa, Poznania i Stanisławowa.

Tom drugi spotkał się z o wiele mniejszym zainteresowaniem współ-

⁶⁰ „Na dziś”, t. 3, s. 213.

⁶¹ *Dziewczyna nowego świata*. Obrazek z sennej rzeczywistości przez Janka Płakania, wydaniem autora, Lwów 1872, ss. 48.

⁶² B. Limanowski, *op. cit.*, s. 57.

czesnej prasy. Oddzielną recenzję poświęcił mu „Czas”, krytykując studium Limanowskiego jako „pomyłkę wydawniczą, a może jako próbę dla zachęcenia młodego pisarza”⁶³, szeroko analizując pracę Liskego, a chwalaąc pozostałe artykuły. Inne czasopisma galicyjskie ograniczyły się do krótkich wzmianek, czasem z wyliczeniem treści tomu. W prasie warszawskiej większość recenzji ukazała się łącznie z tomem pierwszym, ze względu na krótką rozpiętość w czasie między wydaniem obu tomów. Do tych należą obszernie recenzje m. in. w „Przeglądzie Tygodniowym”, „Niwie” i „Kłosach”.

Nie czekając na rozsprzedanie drugiego tomu, Kirkor przystępuje do druku trzeciego i ostatniego. Tom ten zawierał kontynuację rozpoczętych artykułów i powieści, a więc *Pamiętniki Franka*, powieści Tretiaka i Spielhagena, rozprawy Limanowskiego, Kolberga, Sadowskiego i Godlewskiego. W dziale poezji zamieszczono gawędę Franciszka Gumowskiego *Na zaścianku*. Poetycka apoteoza pracy i nauki, ubrana w popularną formę szlacheckiej gawędy, spotkała się z protestem cenzury warszawskiej, która poleciła ją w całości wykreślić. Oprócz tego cenzor zażądał jeszcze skreślenia kilku zdań z innych artykułów. Przedrukowi musiał ulec artykuł na temat broszury Krzywickiego *Polska i Rosja*, z którego wyrzucono najostrzejsze sformułowania. Z listu do redakcji na temat poezji Garczyńskiego skreślono zdanie mówiące o przemycaniu do kraju zakazanej literatury, a z listu z Paryża usunięto fragmenty charakteryzujące terror policyjny we Francji w czasie II Cesarstwa. O zmianach tych zawiadomił Kirkora Gebethner, reprezentujący interesy redakcji na terenie Warszawy, radząc jednocześnie przedrukowanie kwestionowanych stron⁶⁴, co powiększyło koszt wydania tomu⁶⁵.

W tomie trzecim nareszcie ukazała się praca Kraszewskiego, jednakże nie powieść, o którą Kirkor stale go prosił, lecz *Listy Alojzego Felińskiego do Franciszka Rudzkiego*, opracowane przez Kraszewskiego i poprzedzone jego wstępem. Korespondencja ta pochodzi z lat 1795—1819, gdy Rudzki był działaczem Komisji Edukacji Narodowej, a Feliński przebywał na wsi i dzielił się z przyjacielem swymi spostrzeżeniami o współczesnym życiu. Kraszewski otrzymał te listy od Gustawa Olizara i przesłał Kirkorowi, jak pisze, „abyś miał dowód, że chcę ci służyć”. Zapowiadając 13 III 1872 r. wysłanie *Listów Felińskiego* za 12—15 dni, wysłał je już 14 III, pisząc

⁶³ „Czas”, nr 122, z 1 VI 1872.

⁶⁴ Rkps BJ, 4496 (korespondencja Kirkora), list Gebethnera i Wolfa z dn. 21 XII 1872.

⁶⁵ Rachunek Gumpłowicza za przedruk półarkusza petitem trzeciego tomu „Na dziś” w 500 egzemplarzach, rkps BJ, 4497, t. 5. W liście do Libelta z dn. 8 I 1873 Kirkor skarży się, że zakaz ten spowodowała specjalna gorliwość cenzora Tugenholda, której nie wykazywał poprzedni cenzor pierwszego i drugiego tomu, Fiodorow. Zob. rkps BJ, 6004.

o wstępie: „popraw, bom pisał szparko i nocą, i ani był czas odczytać”⁶⁶. Natomiast już 16 marca Kraszewski zaproponował Kirkorowi zmianę *Listów Felińskiego* na „wczoraj przypadkiem napisane przysłowie dramatyczne *Kosa i Kamień*”⁶⁷. Ostatecznie zgodził się pozostawić *Felińskiego* w tomie trzecim, a *Kosą i Kamieniem* planował Kirkor rozpocząć tom czwarty, inaugurujący nową serię.

Do prac o charakterze historycznoliterackim należy zaliczyć również studium Lucjana Siemieńskiego *Wizerunek poety, satyryka i mistyka z XIII wieku*, poświęcone Jakubowi z Todi, autorowi popularnej pieśni kościelnej *Stabat mater dolorosa*. Rozprawka ta jest prawdopodobnie początkiem zainteresowań Siemieńskiego poezją mistyczną, a zawarte w niej przekłady znalazły się potem w wydanym w 1877 r. zbioru przekładów poezji mistycznych Jacopone da Todi, św. Franciszka z Asyżu, św. Teresy i in.⁶⁸

W „Przeglądzie literackim” trzeciego tomu zamieszczono *List do Redakcji* pt. *Z powodu prelekcji o Garczyńskiego Wacławie i jego drobnych poezjach*. List podpisano pseudonimem Poznańczyk, którego według Bara używał jedynie Ksawery Liske⁶⁹. Jednakże w rękopiśmiennej spuściźnie Kirkora znajduje się rękopis owego artykułu podpisany pseudonimem, pod którym widnieje dopisek zrobiony ręką Kirkora „Lucjan Siemieński”⁷⁰. Porównanie pisma wyklucza zarówno rękę Liskiego, jak i Siemieńskiego, jednakże przyjmując, że rękopis przepisano dla celów redakcyjnych, należy raczej autorstwo przypisać Siemieńskiemu, zarówno z uwagi na temat bliższy jemu niż historykowi Liskemu, a także przemawiającą za nim notatkę Kirkora. Ukrycie się pod pseudonimem, normalnie nie używanym, należałoby tłumaczyć tym, iż autor zaatakował w owym liście Stanisława Tarnowskiego i jego prelekcję o Garczyńskim. Autor bierze w obronę poetę, krytykowanego przez Tarnowskiego, uważając, że jakkolwiek brak talentu nie pozwolił mu stworzyć wielkiej poezji, to jednak należy on do pisarzy, „którym się przebacza niedostatki układu lub formy, a oddaje się hołd głębokości i oryginalności pomysłów”⁷¹. Ta sympatia dla

⁶⁶ Kraszewski do Kirkora, listy z 13 i 14 III 1872, rkps BJ, 6028.

⁶⁷ Tamże, list z 16 III 1872.

⁶⁸ *Święci poeci. Pieśni mistycznej miłości*, zebrał i wytłumaczył L. Siemieński, Lwów 1877, ss. 111. Zainteresowanie Siemieńskiego poezją mistyczną omawia M. Janion, *Lucjan Siemieński, poeta romantyczny*, Warszawa 1955, nie wspominając jednak owego artykułu. Również nie znalazł się on w 10-tomowych pismach zebranych Siemieńskiego, wydawanych w Warszawie w latach 1881–1882, nie wymienia go także Korbut, a Estreicher tylko pod hasłem „Na dziś”, wyliczając treść pisma.

⁶⁹ A. Bar, *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich i Polski dotychczasowych*, Kraków 1936, t. 2, s. 96.

⁷⁰ Rkps BJ, 4497 t. 18, korespondencja Kirkora.

⁷¹ „Na dziś”, t. 3, s. 407.

Garczyńskiego, poety-filozofa, bliskiego mistrzowi Towiańskiemu, znajomość przy tym środowiska emigracyjnego, na którą się powołuje, zdaje się, obok notatki Kirkora, także świadczyć, że to „krakowski Horacy” był autorem tego listu⁷².

Liske kontynuuje swój cykl o kobietach historycznych, zajmując się tym razem postacią mało znaną, Katarzyną Théot, obłąkaną „Matką Boską” Robespierre’a. W atmosferze terroru jakobińskiego upatruje Liske źródła nagłej popularności starej, obłąkanej kobiety, która lata całe spędziła w zakładzie dla umysłowo chorych, zwolniona z niego jako nieszkodliwa dla otoczenia. W zasadzie studium niewiele przynosi wiadomości o samej Katarzynie, wskazuje raczej na zbieg okoliczności⁷³, który doprowadził do wykrycia sekty Théotystów w okresie rozpoczynającego się już niezadowolenia z rządów Robespierre’a, przez co „wysadzona w dniu 9 Termidora kontrrobespierreowska mina w części przynajmniej napełniona była prochem z tej na pozór śmiesznej farsy”⁷⁴.

Historia Katarzyny Théot stała się tu pretekstem do skreślenia żywej sylwetki jakobińskiego dyktatora, a także wyrażenia poglądów autora na temat przewrotu termidoriańskiego. Jakkolwiek Liske zastrzega się, że nie należy do tych, „którzy by w wielkich elementarnych wypadkach dziejowych nie chcieli widzieć nic innego jak stek drobnych, osobistych intryg”⁷⁵, to jednak uważa, że drobne, pozornie nieważne przypadki grają czasami rolę ostatniej kropli i do takich właśnie zalicza historię Katarzyny Théot.

Proszony od dawna o współpracę z „Na dziś” prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Karol Libelt, zamieścił w tym tomie rozprawę pt. *Człowiek przedhistoryczny*. Referując poglądy współczesnych mu uczonych, wiele miejsca poświęca teorii Darwina. Zgadza się z ewolucją świata zwierzęcego, broni idealistycznej tezy stworzenia człowieka, uważając zdolność logicznego myślenia za dowód istnienia niematerialnej duszy ludzkiej⁷⁶.

W tomie trzecim wprowadzono po raz pierwszy dział filologii, jakkol-

⁷² Przeciwno autorstwu Siemieńskiego świadczy jedynie zdanie: „ja nie należący do republiki piszącej [...]”, czego w żadnym razie nie mógł o sobie powiedzieć, ale można chyba przyjąć to określenie za dodatkowy sposób ukrycia autora.

⁷³ Podobnie tę zapomnianą niemal sprawę interpretuje francuski historyk A. Mathiez, *Rewolucja francuska*, Warszawa 1956.

⁷⁴ „Na dziś”, t. 3, s. 265.

⁷⁵ Tamże, s. 254.

⁷⁶ Artykuł ten został prawdopodobnie wydrukowany tylko w części, gdyż 8 I 1873 r. Kirkor, zajęty wówczas przygotowaniem do druku czwartego tomu „Na dziś”, pisał do Libelta: „[...] on ma początek i koniec — a nie ma środka, który bodaj wyrzuciliście — dziś zaś byłby bardzo na miejscu w dalszych tomach jako dopełnienie lub wyjaśnienie [...]”, korespondencja Karola Libelta, rkps BJ, 6004.

wiek reprezentowany nie przez językoznawcę, ale lekarza i antropologa. Józef Majer (1808—1899), prezes Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, a następnie Akademii Umiejętności, należał do współpracowników „Na dziś” i wraz z Polem i Kremerem zapewnił Kirkorowi pomoc ze swej strony w pracach redakcyjnych. Dbały o czystość języka, publikował liczne prace z zakresu polskiego słownictwa lekarskiego. W „Na dziś” zamieścił artykuł *Uwagi wstępne do niektórych spostrzeżeń w przedmiocie języka*, zawierający ciekawe spostrzeżenia w zakresie zapożyczeń językowych, będące prawdopodobnie początkiem większej całości. W pierwszej części rozprawy uzasadnia swoje wkroczenie na „obcy teren”, uważając, że nawet niefachowcy powinni dbać o czystość języka i sygnalizować swoje spostrzeżenia. Ciekawe są uwagi Majera na temat przysłów i przenośni, często analogicznych w kilku językach, choć zawierających drobne różnice, np. polskie „roześmiać się w oczy”, francuskie „rire au nez de quelqu’un” i niemieckie „einem ins Gesicht lachen”⁷⁷. Źródła tego zjawiska szuka Majer w tym samym toku logicznym myślenia w tworzeniu porównań i przenośni, uważając, że powstały niezależnie od siebie w różnych językach. Ta doskonale napisana, choć popularna praca wielkiego uczonego zasługuje na przypomnienie jako przyczynek do jego szerokich zainteresowań⁷⁸.

Tom zawiera wreszcie dalsze uzupełnienia *Bibliografii polskiej* za l. 1871 i 1872, obszerny „Przegląd literacki” oraz *Listy z Paryża* A. de Larage’a. Autor korespondencji cofa się do okresu II Cesarstwa we Francji, charakteryzuje panujące w nim stosunki terroru policyjnego. W drugiej części listu omawia rozwój sztuki po ogłoszeniu republiki, najwięcej miejsca poświęcając wystawianej w Paryżu sztuce W. Hugo *Ruy Blas*, zakazanej w czasach Napoleona III.

„Kronikę i rozmaitości” przeniesiono do następnego, czwartego tomu pisma, który się już nie ukazał.

Omówiony powyżej tom trzeci w sierpniu 1872 r. był już ukończony i wydrukowany w drukarni Gumplowicza, tak jak i drugi na kredyt, gdyż próby oparcia się na przedpłacie przyniosły tylko niewielkie kwoty. Zainteresowanie pismem wzrosło dopiero po ukazaniu się pierwszego tomu, choć i teraz liczba sprzedanych egzemplarzy była niewielka. Odręczna notatka Kirkora z 29 czerwca 1872 r. informuje dokładnie o stanie interesów: „[...] uczestniczących pracą w piśmie 76 osób, odtłacza się 1200 egzemp., prenumeratorów w Krakowie 9, w Galicji 126, za granicą 466, ra-

⁷⁷ Tamże, s. 210.

⁷⁸ Zestawiona przez A. Wrzowska bibliografia prac Majera w książce *Józefa Majera życie i zasługi naukowe*, Wrocław 1957, s. 186—197, nie wymienia tego artykułu, a w biografii Majera brak jakiegokolwiek wzmianki o jego współpracy z „Na dziś”.

zem 601”⁷⁹. Jak na tego typu pismo, było to nawet dużo, biorąc pod uwagę, że przeciętna liczba prenumeratorów dzienników wynosiła ok. 2 tys., a najpopularniejsza z nich „Gazeta Narodowa” miała ich zaledwie ok. 4 tys.⁸⁰ Dzienniki opierały się jednak głównie na dochodach z szeroko rozbudowanego działu ogłoszeń, który w „Na dziś” był minimalny. Tak więc w momencie gdy tom trzeci był już w druku, zaledwie połowa nakładu miała zapewniony zbyt, a i to nie wszyscy prenumeracyjni uiszcili należność, a często liczone jako prenumeracyjni osoby, którym wysyłano egzemplarze okazowe, a które dalszych tomów nie zakupywały. Tymczasem dług u Gumpłowicza rósł i po wydrukowaniu trzeciego tomu wynosił 1192 zlr. Na pokrycie należności została zawarta umowa z Gebethnerem, mającym w swoim ręku cały zbyt na terenie Rosji i Królestwa, który wszelkie wpływy ze sprzedaży miał wpłacać bezpośrednio Gumpłowiczowi i w dniu 7 XI 1872 r. wystawił mu oblig na 1200 zlr. Wpływy te jednak były niewielkie — 2 lipca wpłacono dopiero 508 zlr., 18 gr — co spowodowało, że we wrześniu Gumpłowicz, lękając się o swoją należność, zatrzymał cały nakład trzeciego tomu oraz 300 egzemplarzy tomu drugiego i 177 egzemplarzy tomu pierwszego, które posiadał na składzie.

Bezpośrednią przyczyną tego posunięcia, jak informuje o tym Kirkor Libelta⁸¹, był zakaz cenzury rosyjskiej położony na trzecim tomie — ostateczna decyzja zezwalająca na jego sprzedaż po dokonaniu wyżej opisanych zmian zapadła dopiero w grudniu. Gumpłowicz chciał więc sprzedać na własny rachunek cały nakład lub jego część na terenie Galicji, co wyłączyłoby prenumeratorów z Rosji i Królestwa⁸², a tym samym skompromitowało wydawnictwo. Kirkor, uważając, że Gumpłowicz tym posunięciem nie dotrzymał poprzedniej umowy, zwracał się kilkakrotnie do Ge-

⁷⁹ Korespondencja Kirkora, rkps BJ, 4496. Pismo Komitetu Wykonawczego Krakowskiej Komisji Wystawy Światowej w Wiedniu z prośbą o podanie danych liczbowych dotyczących pisma „Na dziś”. Na liście ręką Kirkora brulion odpowiedzi.

⁸⁰ Dane liczbowe według: T. Butkiewicz i Z. Młynarski, *Zarys historii prasy polskiej*, cz. 2, z. 1, Warszawa 1959, s. 94.

⁸¹ Rkps BJ, 6004, Kirkor do Libelta, list z dn. 8 I 1873.

⁸² Warunki Gumpłowicza ilustruje jego list do Kirkora z dn. 17 X 1872: „Na zabezpieczenie należących mi się od Pana za wydrukowanie II i III tomu »Na dziś« 1192 zlr. wal. austr. zatrzymuję u siebie jako zastaw 1200 egzemplarzy pisma »Na dziś« tom III, 300 egzemplarzy tegoż pisma tom II, zaś 177 — tom I. Z tych egzemplarze tomu III wydawać się Panu zobowiązuję, licząc tom po 1 fl., 40 gr wal. austr. pod warunkiem, jeżeli Pan aż do czterech tygodni przynajmniej za 300 rubli (trzysta) odpowiednią liczbę egzemplarzy wykupi. Następnie zaś wydawać Panu będę [...] egzemplarze tomu III, zawsze licząc po 1 fl., 40 gr wal. austr. Gdybyś Pan aż do czterech tygodni nie wykupił egzemplarzy za 300 rubli, wolno mi będzie sprzedawać pismo to na własny rachunek. Jeżeli zaś Pan wypłacisz mi cały dług 1192 zlr. wal. austr., resztę nie wydanych Panu egzemplarzy 1, 2 i 3 tomu zwrócić Panu się zobowiązuję”, rkps BJ, 4496.

bethnera z żądaniem wypłacenia mu pieniędzy za sprzedane egzemplarze. Gebethner jednak odmówił, twierdząc, że nieporozumienie wydawcy z drukarzem nic go nie obchodzi, natomiast dopóki nie otrzyma z powrotem wydanego Gumpłowiczowi obligu na 1200 złr, uważa, że umowa nadal go obowiązuje.

Tymczasem sytuacja stawała się coraz gorsza. Od księgarzy i prenumeratorów nadchodziły ciągle monity o przysłanie tomu drugiego i trzeciego, wpływy finansowe skutkiem wstrzymania sprzedaży zmalały prawie do zera, a autorzy upominali się o honoraria. M. in. Kraszewski kilkakrotnie prosił o przysłanie 50 reńskich, stanowiących umówione honorarium za *Kosę i Kamień*, mającą wejść do czwartego tomu, gdyż z *Listów Felińskiego* miał otrzymać tylko odbitki. W tej ciężkiej chwili ratunkiem okazał się Michał Sołtan, który dosłownie w ostatniej chwili (19 listopada Gumpłowicz zawiadomił Kirkora, że rozpoczyna sprzedaż trzeciego tomu, „jak komu i za wiele mogę”) ugodził się z Gumpłowiczem na sumę 950 złr. i wraz z Sadowskim wykupił za nią cały nakład, stając się tym samym jego właścicielem. Sołtan zapalił się do wydawania pisma, projektując założenie spółki akcyjnej⁸³. Dzięki tej akcji byt pisma został na razie uratowany, a skandal, jakim zaczynało być niewysłanie prenumeratorom trzeciego tomu, zażegnany. Kirkor miał już zebrany materiał na kilka dalszych tomów, a tom czwarty redakcyjnie przygotowany do druku.

W tym czasie jednak powstał projekt wydawania pisma o podobnym programie, również dostosowanego do przejścia przez cenzurę rosyjską, na którego czele miał stanąć Kraszewski. Zarówno Kirkor, jak i Sołtan zdawali sobie sprawę, że dwa tego samego typu pisma nie mają szans utrzymania się i uzyskania debitu. Obaj piszą więc do Kraszewskiego (Kirkor 8 I, a Sołtan 9 I 1873 r.), prosząc o bliższe wyjaśnienia i proponując połączenie tych dwóch pism. Sołtan usiłował przekonać Kraszewskiego, że nazwisko jego może stanowić przeszkodę dla uzyskania debitu na terenie Rosji⁸⁴. Kraszewski odrzucił jednak projekt współpracy, będąc zdecydowanym wrogiem spółki redakcyjnej. Pogląd swój na redagowanie pisma wyraził w liście do Kirkora z 10 I 1873: „Współpracowników jak najwięcej, ale dyrektor jeden być musi, z dyktatorską władzą. Jest to zasada nie

⁸³ Zasady projektowanej spółki podaje brat Michała Sołtana, Adam Lew Sołtan, w liście do Kraszewskiego: „Brat mi donosi z Krakowa, że bardzo zajęty agitacją, by »Na dziś« zrobić czasopismo miesięcznym, po 20 arkuszy na miesiąc, z opłatą 18 reńskich na rok — chcą na to zebrać kapitał w 48 akcjach po 250 reńskich — wątpię, czy się uda. Brat mój z Sadowskim wykupili z niewoli Gumpłowicza III tom »Na dziś« — sami zajmują się rozsprzedawaniem i rozesłaniem prenumeratorom [...]”, rkps BJ, 6533, A. L. Sołtan do Kraszewskiego, list z dn. 31 XII 1872.

⁸⁴ Rkps BJ, 6534, Michał Sołtan do Kraszewskiego, list z dn. 9 I 1873.

republikancka; ale praktyczna[...]”⁸⁵. W dalszym ciągu tłumaczył Kraszewski, że projektowany przez niego „Przegląd Powszechny” nie jest jeszcze realny i nie wiadomo, czy dojdzie do skutku, więc na razie nie może stanowić niebezpieczeństwa. W przyszłość „Na dziś” nie wierzył uważając, że po zajęciu z Gebethnerem i Gumpłowiczem nie ma możliwości dalszego jego wydawania i zażądał zwrotu rękopisu *Kosy i Kamienia*. Ostatecznie, po dalszej korespondencji, obiecał dać coś innego do czwartego tomu, jeżeli jego wydanie dojdzie do skutku, w co dalej nie wierzył.

Tymczasem komitet (do którego obok Sołtana i Sadowskiego należał również Ludwik Anczyc) rozpoczął działalność, rozsyłając powielaną odezwę zawierającą program pisma, przedstawiającą jego redaktora jako wytrwałego i doświadczonego wydawcę i zachęcającą do nabywania akcji. Nie było to jednak łatwe przedsięwzięcie. Trudno już było rozsprzedać gotowe tomy i pozyskać prenumeratorów, a co dopiero znaleźć ludzi, którzy chcieliby z góry zapłacić za coś, co jeszcze nie istniało, a na dodatek firmowane było nazwiskiem człowieka mającego wielu wrogów i nie wzbudzającego dostatecznego zaufania. Nawet brat Sołtana, odnoszący się życzliwie do całego przedsięwzięcia (choć bardzo krytycznie oceniał Kirkora), uważał, że jest to projekt mało realny. Pod koniec stycznia zebrano zaledwie ok. 10 akcjonariuszy, i to jedynie wśród przyjaciół i rodziny Sołtana. Ostatecznie z projektu zrezygnowano na początku lutego, a 10 II 1873 r. Adam Lew Sołtan proponował w imieniu brata Kraszewskiemu, by zebrane od 15 akcjonariuszy pieniądze dołączyć do 4 tys. talarów, które miał on otrzymać na wydawanie „Przeglądu”, pisząc: „a czemuż ci, co mieli dać na pismo Kirkora, nie mieliby dać na to nowe?”⁸⁶. Kirkor również w tym czasie stracił już nadzieję na możliwość uratowania pisma i zajął się raczej działalnością naukową i pisanem artykułów do innych czasopism, a „Na dziś” zniknęło z korespondencji osób zainteresowanych.

Krótkie dzieje „Na dziś” rzucają dodatkowe światło na warunki wydawnicze i życie kulturalne nie tylko Galicji, ale i pozostałych części Polski. Pismo było życzliwie przyjęte przez prasę i z pewnością nie było pismem złym. Przeciwnie, zawierało szereg prac ciekawych, dobrze napisanych, różnorodnych tematycznie, choć z przewagą nauk humanistycznych, co zresztą jest naturalne w przeglądzie ogólnym, ze względu na ich większą atrakcyjność dla niefachowców. Kirkor dbał o jego przyjęcie, zabiegał o recenzje, często zwracając się wprost do osób, które mogły je zamieścić, jak np. Kraszewski czy Libelt. Na fakt ogólnego zainteresowa-

⁸⁵ Rkps BJ, 6028, Kraszewski do Kirkora, list z dn. 10 I 1873.

⁸⁶ Rkps BJ, 6533, A. L. Sołtan do Kraszewskiego, list z dn. 10 II 1873.

nia, jakie wzbudziło „Na dziś” w prasie, zwrócił uwagę recenzent „Niwy” (prawdopodobnie Edward Z. Grabowski); pisząc:

„O ile nam wiadomo, to żadne dzieło w naszej literaturze z bieżącego roku nie doczekało się tylu wzmianek i recenzji. I nic dziwnego, sam fakt ukazania się pisma zbiorowego w podobnej formie jak »Na dziś«, i to w miejscowości nie szczytującej się popieraniem literatury, już jako dowód cywilnej odwagi wydawcy nie mógł przejść nie postrzeżony. [...]”⁸⁷. Czy na dzień tego spostrzeżenia nie leżał fakt, że o samej „Niwie”, która również w tym roku zaczęła wychodzić, znacznie mniej pisano? Tak jednak było i trudno powiedzieć, by pismo przeszło nie zauważone. Faktem jest, że wszystkie niemal recenzje stają się okazją do wyrażenia wielu cierpkich słów w stosunku do ówczesnego społeczeństwa i z góry przepowiadają klęskę pismu, uważając, że polskie środowisko czytelnicze jest za mało wyrobione do przyjęcia poważnego czasopisma. Obrazowo określił to w „Gazecie Narodowej” Omikron (Władysław Sabowski)⁸⁸: „»Na dziś« podniosło rokosz przeciwko tradycjom publicystyki galicyjskiej: zamiast cienkich zeszytów lub szeroko drukowanych półarkuszków, chce wychodzić olbrzymimi tomami, tak jak więźniowie wiśniccy podnieśli rokosz przeciw tradycjom karnośći kryminalowej”⁸⁹.

Wydanie trzech tomów w formie pisma zbiorowego było próbą mającą wykazać, czy tego rodzaju przegląd ma szanse utrzymania się. Próba ta nie powiodła się głównie z braku podstaw finansowych. Natomiast wykazała dużą sprawność organizacyjną Kirkora i w rezultacie przyniosła szereg wartościowych pozycji drukowanych w trzech wydanych tomach. Jak trudno było wydawać czasopismo bez zaplecza finansowego, świadczy 30 lat późniejsza wypowiedź Stanisława Tarnowskiego. Informując 30 VII 1914 r. Michała Bobrzyńskiego, że przestaje wydawać „Przegląd Polski”, gdyż „[...] tych coraz większych wydatków dalej ponosić nie mogę [...]”, dodaje: „abonentów płacących jest w Krakowie 18, a na całej kuli ziemskiej 167 [...]”⁹⁰.

Samo pismo miało jednak również wiele błędów. Jakkolwiek Kirkor umiał skupić wokół niego ludzi zdolnych i znanych, a wybrani przez niego autorzy młodzi, często dopiero debiutujący na łamach „Na dziś”, jak Godlewski czy Malinowski, stali się później wybitnymi naukowcami, to jednak pismo było bardzo nierówne. Najslabszą jego stroną stanowiła literatura piękna, chociaż wiersz Świdzińskiego *Naprzód pracą* przyniósł

⁸⁷ „Niwa”, nr 22, z 3/15 XI 1872, s. 232.

⁸⁸ A. B a r, *op. cit.*, t. 2, s. 44.

⁸⁹ „Gazeta Narodowa”, nr 49, z 20 II 1872.

⁹⁰ Rkps BJ, 8098, korespondencja Michała Bobrzyńskiego. Stanisław Tarnowski do Bobrzyńskiego, list z dn. 30 VII 1914. Za wskazanie mi tego rękopisu serdecznie dziękuję mgr. W. Bandurze.

mu niewątpliwie największy rozgłos i wymieniany jest do dzisiejszego dnia jako najbardziej znany z jego utworów, choć mało kto już dziś pamięta, dla kogo był napisany i gdzie po raz pierwszy drukowany. Najlepsze natomiast prace miały charakter naukowy, zbyt trudny dla przeciętnego czytelnika, wymagający od niego specjalistycznego przygotowania. Dużym błędem redakcyjnym było sięgnięcie do zasobów „Teki Wileńskiej”, do której pisane artykuły straciły przez prawie 15 lat aktualność i zainteresowanie swą problematyką. Wreszcie na braku powodzenia odbiło się głównie to, że chcąc za wszelką cenę zachować obiektywizm, nie angażować się w istniejące walki stronnictw, pismo nie potrafiło sobie wyrobić własnego oblicza ideowego i własnego stosunku do najżywotniejszych problemów epoki. Brak ten dostrzegł Grabowski, pisząc na zakończenie cytowanej wyżej recenzji w „Niwie”: „przede wszystkim brakuje temu pismu żywotności, zainteresowania się bieżącymi sprawami, słowem tego, co by tytuł »Na dziś« usprawiedliwić mogło [...]”⁹¹. Kirkor niesłusznie uważał, że jakiegokolwiek zajęcie stanowiska w sprawach aktualnych może zaszkodzić recepcji pisma, przynajmniej dopóki nie jest ono ugruntowane. Opinię tę wyraził w liście do Kraszewskiego, pisząc: „[...] Ja wcale nie lękam się stanąć *in directa* z kwestią ultramontańską — ale trzeba przeczekać przynajmniej do 5 tomu, nim pismo zdobędzie stanowisko”⁹².

Skutkiem tej polityki pismo przestało być tym, czym być powinno — wyrazicielem opinii publicznej lub choćby jej części, stało się jedynie zlepkiem lepszych lub gorszych artykułów, nie powiązanych żadną wspólną myślą. Artykułów, które chwalono, bo i nie było powodu, żeby ganić, ale też i ich nie czytano, chyba w wypadku zainteresowania jednym szczególnym zagadnieniem, dla którego też nie zawsze warto było kupować całość. Brakowało mu owego nerwu dziennikarskiego, polemicznego charakteru, cechującego choćby „Przegląd Tygodniowy”, mimo że w swojej ogólnej tendencji najbardziej zbliżało się do ideologii pozytywistycznej.

Trzecim powodem niepowodzenia „Na dziś” była zapewne i osoba samego redaktora. Nie miejsce tutaj na ocenę działalności Kirkora, jednakże pozwolę sobie tylko przytoczyć opinię Limanowskiego, który najlepiej może ze współczesnych potrafił go ocenić: „Jakkolwiek można się nie zgodzić z jego czynnością, to w każdym razie działał on [mowa tu o dzienniku moskiewskim, który wydawał] z dobrą chęcią dla Polaków [...]”⁹³. W swojej działalności wydawniczej Kirkor niczego nie zyskał, popełniał poważne błędy, działał jednak w dobrej wierze. Wychowany w Wilnie,

⁹¹ „Niwa”, s. 233.

⁹² Rkps BJ, 6509, Kirkor do Kraszewskiego, list z dn. 11 V 1872.

⁹³ B. L i m a n o w s k i, *Pamiętniki*, s. 56.

znający doskonale środowisko rosyjskiej inteligencji, którą wysoko cenił, nie zawsze umiał znaleźć właściwą granicę. Nie widząc szans powodzenia walki narodowowyzwoleńczej, uwierzył w pozorny liberalizm Aleksandra II i uważał lojalizm w stosunku do caratu za jedyną drogę do zdobycia swobód w ramach istniejącej rzeczywistości. Sylwetka Kirkora jest bardziej złożona, niż się to na pozór wydaje i opinia odstępcy, wyrobiona mu przez Klaczkę i powtórzona przez Stańczyków, być może, zasługuje na rewizję. Że jednak nie pomogła recepcji „Na dziś” i w jakiś sposób przyczyniła się do jego upadku, to nie ulega wątpliwości. Niemniej trzeba jednak stwierdzić, że „Na dziś” odegrało rolę, choćby jako jedna z prób przeciwstawienia się konserwatywnej „ideologii „Czasu”, dominującej w autonomicznej Galicji, przez elementy liberalno-demokratyczne, próba otwierająca szpalty pisma dla młodych i wartościowych pisarzy.